

JA TEŻ CZASAMI SIĘ WYDRĘ"

Spisana Małgorzata Mrowiec

Robert Kasprzycki - ur.21 września 1969r. w Śremie koło Poznania. Oczy niebieskie. Zawód wyuczony - polonista, wykonywany - śpiewający autor. Ulubiona pora roku - jesień, danie - ryż z czymkolwiek, kolor - niebieski. Wady - zarozumiałstwo i perfekcjonizm. Kocha swoją dziewczynę, lubi natomiast - czytać i podróżować. Nie znosi nudy i samotności.

Z biografii artystycznej: 1992 - I miejsce na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, 1993 - I miejsce na XX Spotkaniach "Śpiewajmy Poezję" w Olsztynie, 1994 - wyróżnienie za tłumaczenia Horacego w Konkursie Literackim Młodych Twórców w ramach krakowskich "Transfuzji" oraz Grand Prix "Wielkiej Dogrywki" na V Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Studenckiej "Łykend" we Wrocławiu, 1995 - Nagroda Publiczności na V Reminiscencjach Poetyckich w Opolu za piosenkę "Niebo do wynajęcia". Co czwartek - artysta krakowskiego kabaretu "Zielone Szkiełko", w pozostałe dni koncertuje w całej Polsce.

*Gdy autobus rusza, wyrzucam papierosa,
Choć kierowcy linii całkiem podmiejskiej
Jakoś obojętne, dokąd chcemy jechać,
Po co, skąd, kiedy, czemu i za jaką cenę.*

_ W moich piosenkach religijnych jest mowa o tym, że trochę sami jesteśmy na tym świecie i sami tu sobie musimy radzić. Jedna z takich piosenek, "Brudny autobus do stacji Golgota" stała się nawet głośno komentowanym, skandalem tekstowym. Mówiącym w utworze jest Judasz. Umiejscawia on wydarzenia biblijne w świecie współczesnym, próbuje zobaczyć, jak wyglądałaby ewangeliczna historia dzisiaj.

*Ukradkiem zerkam przez judasz
przetarty palcem w szybie.*

- Tekst jest bardzo gęsty: pełen cytatów, skojarzeń, gier słownych. I intensywnie smutny. Starłem się w nim ująć dzisiejszy upadek religii, jej formy zorganizowanej, jako coś przykrego, przerażającego. Słowa świętokradcze, które się tu pojawiają, przedstawiają stan obecny: stan zrównania tego, co święte, z tym, co nie święte, bluźniercze.

*Jutro Chrystus się doigra, zawiśnie na krzyżu,
Pewnie za to, że Piłata w pokera oszwabił.
Nie pojedzie nikt na Golgotę, na pogrzeb wszyscy pójdą,
Potem stypa - będzie trochę zabawy.*

* * *

- Nie mówię: "jestem poetą". mówię raczej: piszę piosenki, czasami piszę wiersze - a to przecież nie to samo.

*Być poetą to wielka rzecz, zatem wielkość nie grozi mi.
Kiedyś śnił mi się laur, potem tylko się śnił,
Wreszcie szerniał i zbladł, zawisł kleksem nad resztą dni.*

- Wszystkie moje teksty są szczerze. Na tym polega cała ich "rozpaczliwość", że są pisane i wykonywane szczerze. I jeśli nagle znajdę się na nowym etapie życia, z innym rozumieniem pewnych spraw - porzucam utwory, z którymi już się nie identyfikuję.

*Przecież wybrałeś, co masz - kartka odbija twą twarz,
Przeźrzenie przecięta jak rdza w wytartym lustrze.
Przecież wybrałeś sam wiesz, duszą i ciałem ten grzech
Za który nigdy i nikt nie daje róż.*

* * *

- W moich piosenkach nie brak ironii i autoironii. "Jestem powietrzem" to kwintesencja swojego samooglądu. Ja jestem strasznie manichejski w rozróżnianiu w sobie pierwiastków: cielesnego i duchowego. O ile pierwiastek duchowy mogę jeszcze znieść, o tyle pierwiastek cielesny mnie drażni i irytuje - jako przeszkoda w osiągnięciu "doskonałości".

*Jestem powietrzem, a pereł przed wieprze nie rzucisz na pewno nie.
Więc: jestem bez sensu jak blat od kredensu, Nie spojrzysz na ciało me.*

Jestem, mam nadzieję, obdarzony poczuciem humoru, lubię robić sobie żarty, śmiać się. Jednak moje teksty prześmiewcze, pastisze cudzych piosenek biorą się raczej stąd, że drażni mnie i wkurza ich głupota i nachalność.

U-uuu - synu nie bluzga-a-a-a-aj...

- Parodię "Son on of the blue sky" "Wilków" oraz dwóch innych piosenek - "De Mono" i "Budki Suflera" - nagraliśmy dla firmy, która chce robić program satyryczny. Jednak artyści nie zgodzili się na wykonanie przeróbek ich utworów, zwłaszcza zaś wzburzony był Robert Gawliński, który stwierdził, że moja piosenka strasznie prostytuuje jego wzniosły tekst.

*Piękny ja męszczyzna,
zwierzę we mnie czai się.
- Nic nie godej, synu - żryj.
Matka musisz przyznać,
że i Linda przy mnie pies,
Ja na baby jestem wilk.*

- Myślę, że to kwestia umiejętności śmiania się z siebie. Ja może też czułbym się nieswojo, gdyby ktoś moje "Niebo do wynajęcia" przerobił np. na... "Kicię nie do wyjęcia" - a jednak stać mnie na takie natrząśnięcie się z własnego tytułu.

* * *

- Kasetka powinna się ukazać na wiosnę. Znajdzie się na niej dwanaście piosenek, różnych stylistycznie. Będzie na pewno "Golgota", ale i "Raz, dwa, trzy, pięć", "Jestem powietrzem", czyli piosenki nieco "głupawkowe". Dlaczego tak niejednorodny? Bo i ja nie jestem z jednej bryły. Ponadto - może ani mądry specjalnie, ani piękny - ale wrażliwy raczej tak, postrzegam więc i opisuję najróżniejsze poziomy życia.

* * *

*Stoję na słońcu, łapię w palce czas - nitki babiego lata.
Patrzę na świat przez szkło bez krat
przez dno butelki.*

- Kabaret "Zielone Szkiełko", hm... Zaczęło się od tego, że istniał duet "Radek - Kasprzycki" i zapraszał on na swoje koncerty Szymka Zychowicza i Basię Stępnia. Potem spotkaliśmy Kamila Śmiałkowskiego - człowieka o skłonnościach legendotwórczych i dużym talencie organizatorskim, który namówił nas na regularne wspólne występy. Wtedy też dołączył do nas Grzegorz Halama. Najpierw koncertowaliśmy w "Karliku", później w klubie "Podium" na Brackiej, od czerwca gramy w "Jazz -Rock Cafe" przy Sławkowskiej - w każdy czwartek od 19.30.

*Znalazłem drogę, którą chcę przejść aż na drugą snu stronę.
Zielone szkiełko przecina dłoń, spadam na ziemię jak promień.*

- To nie jest "Śpiewać każdy może". Śpiewają tylko ci, których znamy i uważamy za godnych występu przed naszą publicznością. Spora część wykonawców to osoby, które gdzieś zostały przez nas zauważone, inne same zdecydowały się nam, zaprezentować - to jedyna droga do "Szkiełka". Bardzo fajna jest u nas różnorodność konwencji: jest brzmienie "Piwnicy pod Baranami", bo jest Szymek Zychowicz i Basia Stępnia, jest Janusz Radek, czyli "paszcza rockowa", ja też czasami się wydrę, jeśli mam ochotę, jest folk, trochę jazzu. Wszystko to bardzo młode i kottuje się, a z tego tylko się cieszyć.

"Gazeta Krakowska" - 12 stycznia 1996.